

KALENDARIUM SPOTKAŃ SŁUŻB AA W REGIONIE WARSZAWA

- INTERGRUPA AA „ATLAS” – trzecia niedziela godz. 14⁰⁰ spotkania w terenie
adres koresp. 08-110 SIEDLCE 2, skrytka pocztowa 24
- INTERGRUPA AA „MAZOWIECKA” – pierwsza sobota godz. 15⁰⁰
05-101 NOWY DWÓR MAZ. Osiedle Młodych, Dom Parafialny
- INTERGRUPA AA „MOKOTÓW” – ostatni poniedziałek godz. 18⁰⁰
02-672 WARSZAWA ul. Dereniowa 12, Dom Parafialny
- INTERGRUPA AA „NAREW” – pierwsza niedziela godz. 17⁰⁰
07-400 OSTROŁĘKA, ul. Goworowska 49, Kościół Zbawiciela Świata (harcówka)
- INTERGRUPA AA „PÓLNOC” - druga środa godz. 18⁰⁰, 01-188 W-wa, ul. Karolkowa 49a
- INTERGRUPA AA „SAWA” – ostatnia sobota godz. 17⁰⁰ 03-416 W-wa, ul. Brazylijska 10
- INTERGRUPA AA „WARS” – pierwszy piątek godz. 18⁰⁰
02-532 W-wa, ul. Rakowiecka 61, Kościół A. Boboli
- INTERGRUPA AA „WSCHÓD” - ostatnia środa godz. 18⁰⁰ WARSZAWA ul. Brazylijska 10
- POLSKOJĘZYCZNA INTERGRUPA AA w Wielkiej Brytanii**, tel.. +447505620596,
e-mail: angli@aa.org.pl, zamówienia na literaturę AA: angli-literatura@aa.org.pl

ZESPOŁY SŁUŻB AA REGIONU WARSZAWA

Spotykają się w PIK, Warszawa ul. BRAZYLIJSKA 10:

- ds. **FINANSÓW** pierwszy poniedziałek m-ca godz. 18⁰⁰.
- ds. **INFORMACJI PUBLICZNEJ I WSPÓŁPRACY Z PROFESJONALISTAMI** pierwszy czwartek m-ca godz. 18⁰⁰
- ds. **INTERNETU** ostatnia sobota m-ca godz. 15⁰⁰
- ds. **LITERATURY** drugi czwartek m-ca godz. 18⁰⁰
- ds. **ORGANIZACJI** trzeci czwartek m-ca godz. 18⁰⁰
- ds. **ZAKŁADÓW KARNYCH** czwarty czwartek m-ca godz. 18⁰⁰
- Spotkania **KOLPORTERÓW LITERATURY** drugi czwartek m-ca godz. 17³⁰
- Sprzedaż Literatury w PIK: każdy Poniedziałek, Wtorek, Czwartek od 16-00**

RADA REGIONU AA WARSZAWA

Spotkania odbywają się w trzecią sobotę – miesiące nieparzyste godz. 16⁰⁰
03-946 WARSZAWA ul. BRAZYLIJSKA 10

Najbliższe spotkanie odbędzie się **20 września 2008 r.**
warszawa@aa.org.pl **www.aa.org.pl/regiony/index013.php**

PUNKT INFORMACYJNO - KONTAKTOWY

Od pon.. do pt. godz. 16⁰⁰ - 21⁰⁰ W-wa ul. BRAZYLIJSKA 10 **tel. 022/ 616-05-68**



Poniedziałki - dyżury pełni Intergrupa	WSCHÓD
Wtorki - dyżury pełni Intergrupa	SAWA/MAZOWIECKA - II wt.
Środy - dyżury pełni Intergrupa	WARS
Czwartki - dyżury pełni Intergrupa	MOKOTÓW
Piątki - dyżury pełni Intergrupa	PÓLNOC
Soboty - dyżury pełni grupa	LUNA /20:30 – 23:00/

Redakcja Regionalnego Biuletynu Informacyjnego MITYNG:

Artykuły archiwalne dostępne są na stronie **www.mityng.net**
PISZCIE DO NAS: **redakcja@mityng.net** oraz **mityng@op.pl**
Teksty i rysunki można też dostarczyć albo wysłać pocztą na adres PIK.

Infolinia AA: 0 - 801 033 242

Biuletyn Regionu Warszawa

MITYNG

NUMER 8/134/2008

Ukazuje się od października 1992

Sierpień

Temat wiodący: **Wina, krzywdy, zadośćuczynienie**

A za miesiąc: **Odpowiedzialność. Samowola**

Wina, krzywdy, zadośćuczynienie

„Zrobiliśmy listę osób, które skrzywdziliśmy...” Siadłem wreszcie i zrobiłem tę listę. Nie piłem wówczas jakiś czas, byłem po terapii i wreszcie w AA – ale już nie „turystycznie”. Obrąłem bowiem grupę macierzystą, miałem służbę, zacząłem pracować ze sponsorem.



No więc siadłem któregoś dnia, pomodliwszy się wcześniej pokornie o uczciwość i zapał do pracy nad Programem. Wziąłem długopis do ręki, rozłożyłem duży zeszyt. Zacząłem oglądać moje pijane życie, jego skutki... To nie jest łatwa praca.

Na pierwszym planie pojawiła się więc moja żona. Zacząłem pisać jej imię i nie doszedłem do ostatniej litery, a już pojawiła się we mnie wątpliwość: „Ale przecież ona też mnie krzywdziła! I to nie raz!!!” - momentalnie wróciłem

do swojej starej, pijackiej śpiewki. Poczulem też złość i niechęć do dalszej pracy. Pamiętam ten moment. Bo choć krótkie, to są to takie niezwykle ważne chwile, kiedy czuję, że stoję na rozdrożu, kiedy mogę źle pomaszerować. Wówczas zwrócenie się do Boga, jakkolwiek Go pojmujemy, pomaga mi. I tak było tym razem - modlitwa pomogła mi. Z uśmiechem w sercu zauważyłem bowiem, że Program nie sugeruje mi robienia listy osób, które mnie skrzywdziły! Nie w tę stronę „coś” niedobrego mnie skreśliło. Choroba jakaś czy co? Dalej pisałem więc uczciwie...

Żona otworzyła tę listę. Pokornie i w poczuciu odpowiedzialności za swoje pijane życie, za wyrządzone krzywdy, pisałem dalej...

Moja starsza córka ... Moja mama ...

Nie śpieszyłem się, natomiast nieustannie szukałem w sobie uczciwości, gotowości, pokory, odwagi... Lista owa rodziła się ciężko, niemal jak pierwszy raz wypowiedane słowa „jestem alkoholikiem”. Ale i tym razem z każdą chwilą czułem ulgę i ogarniający mnie spokój. Nie czułem winy.

Lista we wspomnianym zeszycie jest dość długa. A ja noszę ją w sercu na co dzień, abym przy każdej nadarzającej się okazji pamiętał o realizacji drugiej części tego Kroku. A jak gotowość do zadośćuczynienia pomogła mi w tych trzech przypadkach, napiszę niebawem.

Pozdrawiam, S. AA

Spis treści:

- Str. 1 Wina, krzywda, zadośćuczynienie
 Str. 3 Czy „za darmo” jest coś warte?
 Str. 5 Mówiąc prawdę o nas samych
 Str. 7 VIII Tradycja AA
 Str. 10 Miłość czy przygoda
 Str. 11 Spotkanie warsztatowe
 Str. 13 Warsztaty Prowadzący mityng
 Str. 15 Listy do Redakcji-Mam sporo do ...
 Str. 16 Moje uzdrowienie z alkoholizmu cz. II
 Str. 18 O przyjaźni w życiu i w AA..
 Str. 21 Zza krat - cz. II
 Str. 22 Inwentura Grupy KONTAKT



Zespół ds. Literatury serdecznie zaprasza na warsztat "V Tradycja - służba niesienia posłania"; Wszystkich zainteresowanych serdecznie zapraszamy do PIK-u, przy ul. Brazylijskiej 10 w Warszawie, dnia 9 sierpnia 2008r. godz. 15:00 (sobota).

Tego samego dnia odbędzie się organizowane przez służby AA ognisko w Halinowie, ul. 3-go Maja 8 (Dom Kultury).

Przypominamy, że w spotkaniach Zespołów Służb AA Regionu Warszawa, wymienionych na stronie 24 MITYNGU uczestniczyć może każdy AA. **Zapraszamy!**

Na stronie internetowej Wspólnoty Anonimowych Alkoholików w Polsce w KALENDARIUM można umieszczać informacje o organizowanych spotkaniach AA (np. warsztatach, Konferencjach Regionalnych, Złotach Radości itp.) Informacje o tych spotkaniach proszę przysyłać na adres: kalendarium@aa.org.pl.

W informacji tej proszę umieścić: 1. Nazwa spotkania AA. np. Warsztaty Tradycji. 2. Miejsce spotkania (adres) 3. Data rozpoczęcia, oraz zakończenia spotkania. 4. Godzinę rozpoczęcia oraz przybliżony czas zakończenia. 5. Kontakt e-mail (jeśli jest) 6 Inne informacje jeśli są (np. jak dojechać)

Nie zawsze możemy podawać termin dyżurów wszystkich Intergrup ponieważ nie są jeszcze znane, bądź sekretarz Intergrupy nie przesłał sprawozdania, niemniej jednak dyżury te są pełnione.

Dyżury telefoniczne w PIK tel. 022/ 616 - 05 - 68

WSCHÓD	PÓLNOC
04.08 - Janusz Tradycja	01.08 - Piotr
11.08 - Nadzieja	08.08 - Krok Trzeci
18.08 - Ateńska	22.08 - Służby Intergrupy
25.08 - Wiąz	29.08 - Laski



Kolporter literatury Regionu Warszawa, Zbyszek, przyjmuje zamówienia na prenumeratę MITYNGU. Chętni mogą kontaktować się 502-075-011 lub osobiście w PIK

Przypominano, że służby pełnimy nieodpłatnie. Podkreślono pozytywny wpływ pełnienia służby na trzeźwienie, na poznanie Programu AA. Pomocne są warsztaty, biuletyn MITYNG, broszurka „Grupa AA, gdzie wszystko się zaczyna”

Dokonano wyboru nowych służb /mandatariusz, prowadzący, rzecznik/ od września. W pełnieniu służby nowej osobie pomaga poprzednik.

Sponsorowanie

Systematycznie informujemy na grupie o istocie sponsorowania, również w służbie. Ostatnie warsztaty na ten temat w PIK organizowali i prowadzili przyjaciele z grupy KONTAKT

Przebieg mityngu i zasady na nim obowiązujące

Utrzymano dotychczasową formułę obowiązujących zasad /Anonimowość – fundamentalna zasada, mówimy o sobie, nie krytykujemy, nie udzielamy rad, nie oceniamy, nie używamy słów powszechnie uznanych za obelżywe, osoby pod wpływem (...) mogą przebywać, ale (...) nie udziela im głosu. Sugerowany czas wypowiedzi to 10', jednak to obdarzony zaufaniem Prowadzący decyduje o czasie trwania wypowiedzi.

Anonimowość poza mityngami

Ujęta w zasadach. Zawsze przypomina o tym prowadzący.

Kontakt grupy ze wspólnotą

Przed i po Konferencji Regionu, przed i po Intergrupie /SAWA/, po warsztatach i innych spotkaniach aowskich relację zdaje mandatariusz /lub ktoś uczestniczący w ww./

Dbłość o VII Tradycję

Skarbnik przypomniał o samowystarczalności AA, o podziale kapelusza 60% grupa /40% Intergrupa. Systematycznie informujemy, że są to dobrowolne datki na potrzeby grupy i na niesienie posłania. Opłata za wynajem sali jest przekazywana gospodarzowi do skarbonki. Prowadzący przed każdą przerwą pokornie przypomina o VII tradycji.

Literatura

Kolporter podkreślił „czystość stolika AA”. Na każdym mityngu literatura jest dostępna do kupienia. Poinformował, że cennik jest ustalony przez BSK a pieniądze przekazywane są na niesienie posłania.

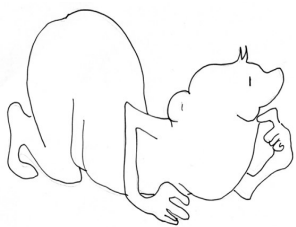
Sprawy inne

Rzecznik poinformował, że Kontakty z gospodarzem i innymi użytkownikami obiektu są dobre. Dbłość o estetykę miejsca – po mityngu Prowadzący prosi 2 osoby o pomoc przy sprzątnięciu sali. Na ulicy będzie puszką na pety /pety to zmora wielu mityngów/

Wszystkie punkty omówiono. Inwentura zakończyła się na pierwszej godzinie. Było około 40 osób. Nikt nie wyszedł w trakcie.

O czym z uśmiechem informuje S. AA

A może planujecie inwenturę na grupie? Napiszcie do nas, jak Wam poszło.



Informacja z przebiegu INWENTURY

w dniu 22 czerwca 2008r.

Grupa **KONTAKT** /Intergrupa SAWA/, W-wa,
ul. Floriańska 3 /podziemie parafii/, niedziela,
godz. 16:00

Przygotowanie: najpierw opracowano szkic inwentury w punktach -> służby i każdy zainteresowany zapoznany się i dodały swoje konstruktywne propozycje -> zrobiono spotkanie robocze przed Inwenturą /1 godzina/
Już na mityngu, a przed rozpoczęciem inwentury, zadano stałe pytanie - czy jest ktoś po raz pierwszy /było dwóch /, a o bardzo silnych emocjach mówiła jedna osoba.

Przebieg /omówiono następujące tematy/-----

Główny cel grupy /skupienie się na inwenturze na V Tradycji/

Głównym celem jest niesienie posłania alkoholikowi, który wciąż jeszcze cierpi ...

Czytamy Preambułę oraz 12 Kroków i 12 Tradycji na początku każdego mityngu

Pracujemy na Refleksjach, Wielkiej Księdze i innej literaturze AA

Mityngi odbywają się niezależnie od świąt 16:00 – 18:00

Systematycznie bierzemy udział w dyżurach w PIK

Niesiemy posłanie w Szpitalu Praskim na detoksie

Członkowie grupy biorą udział w pracy Zespołów AA Region Warszawa /Literatury,

Finansów, Informacji Publicznej, Internetu/

Spikerka odbywa się w ostatnią niedzielę miesiąca

Zadajemy pytanie, czy na mityngu jest ktoś po raz pierwszy i wówczas czytamy mu III Tradycję; witamy oklaskami

Służby

Służba	Imię	Od września
Herbatkowy	Piotr	bez zmian
Kolporter	Sylwia	poszukiwany
Mandatariusz	Sławomir	Maciek
Prowadzący	Piotr	Małgosia
Rzecznik	Jacek	Piotr
Skarbnik	Małgosia	poszukiwany

Drodzy Czytelnicy!

Warto pamiętać, że kupując MITYNG przekazujemy datki **na niesienie posłania**. To przecież nasz główny cel.

Tak jak w lipcu, i tym razem część artykułów zaprasza do lektury następnego, wrzesniowego wydania. Ta ciągłość jest wskazana, jedno spotkanie sprawy przecież nie załatwia. Setki oddechów zdrowym powietrzem oczyszcza chore płuca, lecz który je uzdrawia – nie wiadomo. Podobnie z naszymi spotkaniami – oczyszczają nas, lecz które uzdrawia – nie wiadomo.

No, a jeśli ktoś wie – może napisze do MITYNGU?

Pozdrawiamy z uśmiechem, Redakcja

Zapraszamy do wypowiedzi – **dzielimy się siłą, doświadczeniem, nadzieją**. Piszcie.

Czy "za darmo" jest coś warte?

W lipcu, podczas mityngów AA, mówiliśmy o siódmej tradycji, o jej niezwykłym znaczeniu. To niemalże cud rozmnożenia, mimo tak skromnych środków z „kapelusza” – na wszystko wystarcza. Spełniając siódmą tradycję uczymy się także podstaw anonimowości, dając te kilka groszy, nie oczekując wdzięczności. Jeśli dajesz - to rób to z potrzeby serca, nie oczekując splendoru czy podziwu. Moim zdaniem poprzez siódmą tradycję można w najprostszej formie wypełnić posłanie AA. Wspomnę tu o pożyczce udzielonej nam przez GSO (kilkanaście lat temu), którą otrzymaliśmy na wydanie książki Anonimowi Alkoholicy w języku polskim. Znaczna część tych środków pochodziła z „kapelusza” od alkoholików z innych stref językowych.

Z pomocą siódmej tradycji dotarło posłanie AA do nas, do strefy polskojęzycznej.

Lipiec pozostał już za nami, a w Sierpniu koncentrujemy się na ósmej Tradycji i ósmym Kroku AA. W telegraficznym skrócie – jest w nich mowa o tym „co dostałeś za darmo – oddaj za darmo”. Nie przyszliśmy do AA żądni sukcesów, jako wykształceni finansieści o wyjątkowych zdolnościach, aby robić tu karierę. Wielu z nas, w tym również ja, balansowało na granicy bankructwa finansowego, a tym bardziej moralnego. Uczestnictwo w AA pomogło mi wstać z kolan i odzyskać godność. Wielu ludzi bezinteresownie poświęcało mi swój czas, abym się wzmocnił w trzeźwości. Nawet ci, którzy biernie wysłuchiwali moich „poplątanych przemyśleń” – dali mi swój czas i pomoc. Jestem Wam za to bardzo wdzięczny.

Walnę z grubej rury i powiem po prostu – Kocham Was.

Rzadko się zdarza, aby doznał niepowodzenia ktoś, kto nie oczekuje wdzięczności, za mycie szklanek, prowadzenie mityngu, sprzątanie czy służbę na szczeblu Krajowym, a ta wymaga naprawę wielkiego poświęcenia, a przede wszystkim poczucia wdzięczności całemu AA. Wiem, bo sprawdziłem.

Od kiedy to wiem, rzadko wyrażam słowami swoją wdzięczność, wręcz unikam tego sposobu, raczej próbuje się angażować w służby i tak spłacam swój dług. Kim lub czym byłbym dziś, pijąc nadal? Trudno mi to sobie wyobrazić, skoro w końców-

ce moich zmagania z alkoholem miałem myśli samobójcze. Jestem przekonany, że moje życie należy do AA. Więc jeśli dziś ktoś szuka pomocy, czuję się zobowiązany zostawić wszystko, pracę, dom, rodzinę, zarobek i spróbować podzielić się z nim swoim doświadczeniem, przemyślenia zaś pozostawiam na bezsenne noce.

Wiem, że nie wszyscy myślą jak ja. Staram się nie krytykować odmiennych postaw. W AA *nie polemizujemy i nie zajmujemy stanowiska wobec spraw nie dotyczących AA.*

Z trudem godzę się z informacją o płatnych formach leczenia alkoholizmu.

Skoro jednak istnieją to znaczy, że ktoś z nich korzysta, być może ratują komuś życie. Sądzę jednak że te odpłatne formy są dla tych, którzy nie są w stanie skorzystać z darmowej oferty AA. W AA nie rozdmuchujemy własnego EGO płacąc krocie za to, co można otrzymać za darmo. Poprzez darmową służbę staramy się to (EGO) spłaszczyć. Aby skorzystać z tego, co w AA posiadamy potrzeba uczciwości i tak zwanej POKORY.

Czasem, gdy słyszę na mityngach AA agitację do płatnych form leczenia, coś mi po prostu zgrzyta i czuję się trochę jak okradany, jak by w mojej obecności próbowano kogoś nabić w butelkę. Nic na to nie poradzę. Czuję wówczas złość.

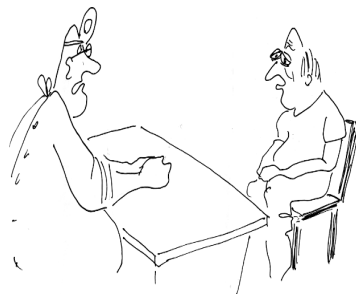
Żal mi tych „pacjentów” zwodzonych wizją szybkiego wyzdrowienia za kilka tysięcy złotych, wikłanych w niekończące się kolejne kursy, obozy nawrotów, kontaktów interpersonalnych itd., itp...

Ale nie mam prawa nikomu mówić co i jak ma robić. Bo kim ja w końcu jestem?

Zapisano przecież w naszej literaturze, że *AA nie jest panaceum nawet na alkoholizm!*

Sam byłem pacjentem podobnej grupy i powiem wam, że jedynie 2 osoby z około 20 do dziś nie piją a minęło prawie 14 lat. Ja też po pewnym czasie wróciłem do picia. Wiedziałem wszystko w teorii i byłem najmądrzejszy. Nic nie działało! Żyłem przez długi czas w obsesji strachu przed alkoholem i lęku przed nawrotem. Tak byłem skoncentrowany na analizie wszystkiego i wiwisekcji swoich odczuć i przemyśleń, że jakiegokolwiek własne decyzje i wzięcie odpowiedzialności za siebie wydawały mi się nie do zrealizowania – nigdy!

Po powrocie do AA (*po sprawdzeniu, czy na pewno jestem alkoholikiem*), zaangażowałem się w honorowe służby, pozyskałem darmowego sponsora, zacząłem działać w Regionie AA Warszawa, nieść posłanie na miarę moich sił i umiejętności, sponzorować innym, a nawet kilku swoich przyjaciół od kieliszka zaprowadzić na mityng – i o dziwo ja nie piję! Już kilka lat. Nie pamiętam abym w ostatnim okresie 6 lat czuł potrzebę napicia się, lub pomyślał o alkoholu. Nie zastanawiam się czy jestem, w nawrocie, czy nie, po prostu idę na mityng. Kiedy miałem kłopoty małżeńskie, uczepliłem się służby w Regionie. Może mało wówczas dawałem z siebie, ale na pewno miałem inne zajęcie niż tylko użalanie się nad swoim losem. Czasem mi się nie chce chodzić na mityngi, wydaje się że już wiem jak mam żyć. Lecz kiedy spotykam kolejnego pijącego i próbuję go wyholować do AA, nabieram nowej siły. Jakby coś we



ZZA KRAT

Witajcie!

5 maja 2008r.

Mam na imię Michał i jestem alkoholikiem. Mam 26 lat, obecnie przebywam w Zakładzie Karnym...

(...)

Część II

Chciałem podzielić się jeszcze jedna radością. Bo miałem tę przyjemność, że w krótkim czasie otrzymałem kredyt zaufania i została mi przekazana służba prowadzącego mityngi wewnętrzne. Dziękuję Wam za to, Przyjaciele! Mam nadzieję, że nie była to jedyna służba w drodze do trzeźwości, bo chcę dawać to, co otrzymałem.

16-IV-2008 r. mogłem być na 15-leciu uroczystości rocznicowej w AŚ Mokołów, gdzie obchodzone były urodziny oddziału „Atlantis”. Byłem szczęśliwy, że mogłem wziąć udział w przygotowanym wcześniej przedstawieniu, gdzie odegrałem rolę samego siebie i swoją historię.

Drodzy Przyjaciele! Ta uroczystość to coś pięknego, poznałem ludzi, którzy byli bardzo życzliwi i mili, traktowali mnie tak jak byśmy się znali od bardzo dawna. Dookoła była super atmosfera, radość i pogoda ducha. Nigdy nie zapomnę tej imprezy i wierzę, że będzie ich więcej. Dziękuję również Ani za rozmowę.

Obecnie jestem w drodze do ZK w Żytkowicach, przed opuszczeniem terapii gdzieś po drodze mogłoby powrócić moje stare myślenie. Ale przecież mam Wspólnotę AA, która nigdy mnie nie opuści, jeśli sam tego nie zrobię. Mogę przecież chodzić na mityngi i cieszyć się, że w ogóle są w ZK. No i w końcu wiem, że nie jestem sam.

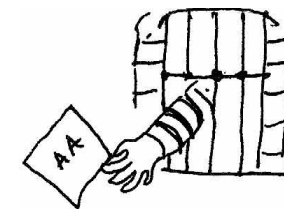
Zakupiłem sobie również literaturę aowską, ze względu na miejsce w jakim się obecnie się znajduję, mam tylko (aż?) 4 książki, z których korzystam każdego dnia. Mam na myśli m.in. „refleksje”, no ale jeszcze „Zdrój”, „Mityng” czy też „Skrytkę”. Bez tego trudniej jest trzeźwieć.

Obecnie mam dwie córki, a ich matka nadal jest przy mnie i mnie wspiera. Dzięki niej zrozumiałem, że mam zrobić coś ze sobą przede wszystkim, dla samego siebie. A potem żeby myślał o nich – to jej słowa i miała rację. Wierzy we mnie a i ja dzięki temu uwierzyłem w siebie.

Teraz myślę, że jest możliwe stworzenie przeze mnie i matkę moich córeczek normalnej rodziny, o której zawsze marzyłem a której nigdy nie miałem.

Przedemną jeszcze 5 lat pobytu w ZK, ale wiara i nadzieja mnie nie opuszcza i z całego serca tego samego życzę Wam, moi Przyjaciele.

Wdzięczny Alkoholik Michał



Jednak, co oczywiste, przyjaźń (zresztą tak samo jak i miłość) to także pewna postawa wobec osoby obdarowywanej tym uczuciem, gotowość do określonych zachowań, postępowania, wyborów i decyzji.

Jeśli definicja przyjaźni, którą zaproponowałem ma sens, to jak w takim razie brzmi prawdziwy przekaz komunikatu: „Kasiu (Zbyszku, Anno, Jurku...), chciałbym żebyś była moim przyjacielem”?

No cóż... pewnie po prostu tak: „Kasiu (Zbyszku, Anno, Jurku...), życzyłbym sobie, bo przecież ja tym rządę, żebyś czuła określone i pożądane przeze mnie uczucia (przyjaźń) oraz żebyś zachowywała się i postępowała w określony, korzystny i przyjemny dla mnie sposób. Przesadzam? Jeśli nawet, to tylko odrobinę... niestety.

Jeżeli prawdą jest, że mam ograniczone możliwości kontrolowania całego świata oraz ludzi wokół mnie, jeżeli prawdą jest też, że wpływ mam jedynie na swoje uczucia i zachowania, to jednocześnie jest też oczywiste, że o przyjaźni mogę mówić tylko i wyłącznie w odniesieniu do samego siebie, bo to przecież moje uczucie, a nie innej osoby – w cudzej głowie czy sercu nie siedzę.

„Jestem przyjacielem Tomka” – tak, ja tak mogę powiedzieć, bo oznacza to po prostu: rozpoznałem swoje uczucia i jestem gotów do określonych, związanych z tymi uczuciami, zachowań i postępowania.

„Tomek jest moim przyjacielem” – oj, ostrożnie, tu już zaczynają się moje „chciejstwa”, ale przede wszystkim moje wyobrażenia o jego uczuciach, zachowaniach, decyzjach i wyborach, jakie podejmie w bliższej lub dalszej przyszłości i to bez względu na to, co ja zrobię w międzyczasie. To są niebezpieczne (dla mnie, jako alkoholika) spekulacje i rojenia.

Zabawne, no, może w pewnym sensie, jest to, że mogę być czyjś przyjacielem właściwie bez względu na to, czy ten ktoś mnie za przyjaciela uważa czy też nie. Przyjaźń to moje uczucia i zachowania, a nie czyjeś wyobrażenia na temat tego, co czuję oraz spekulacje na temat tego, jak się zachowam.

I jeszcze jedno – w przyjaźni, tak jak w miłości, wzajemność jest pewnie wysoce pożądana, ale jednak nie niezbędna i wcale nie jest powiedziane, że osoba obdarowana przyjaźnią musi z niej w jakiś sposób korzystać. Ja mogę sobie być, stale i wciąż, przyjacielem Małgosi czy Kazia, mimo, że Małgosia i Kazio mają to permanentnie w nosie – to ich prawo i ich wybór – krótko mówiąc.

W związku z takimi oto właśnie przekonaniami, od pewnego już czasu, o wiele bardziej koncentruję się na tym, by być przyjacielem, niż żeby mieć przyjaciół. Zresztą, czy tak naprawdę, można innych ludzi mieć? Na krótką... bardzo krótką metę, pewnie można. Próbowałem. Tylko zawsze źle się to kończyło. Dla obu stron, choć wydaje mi się, że – wbrew pozorom – moje straty były ostatecznie większe.

A młodemu, rozczarowanemu Wspólnotą koledze mogę przypomnieć tylko stare aowskie powiedzenie, przeprasząc od razu za jego cynizm, a nawet brutalność – „Jeśli nadal uważasz wszystkich w AA za przyjaciół, to widocznie zbyt rzadko chodzisz na mityngi”.

Meszuge (VI 2008)

mnie na nowo zakwitało. Dostaję potężnego „powera” i przypomina mi się, gdzie jest moje miejsce.

Może właśnie dlatego dostałem łaskę trzeźwości? By inni mieli szansę żyć godnie? Głupio tak gadać drugiemu: *idź na mityng*, a samemu nie chodzić! Za stary koń jestem, żeby nie słyszeć takiej rozbieżności. Jest gdzieś takie mądre zdanie w literaturze, które czasem wspominam:

„Zasadę szczególnie ważną stanowiła praca z innymi. Bowiem wiara bez uczynków jest martwa. Jak przerażająco jest prawdziwe w odniesieniu do alkoholika! Jeżeli alkoholikowi nie udało się udoskonalić i pogłębić swojego duchowego życia przez **PRACĘ i POŚWIECENIE** dla innych, nie będzie on w stanie stawić czoła żadnym przeciwnościom losu. Jeżeli nie pomaga innym z pewnością wróci do picia, a jeśli będzie pił z pewnością umrze. Wtedy wiara będzie martwa w dosłownym tego słowa znaczeniu. Tak to już z nami jest”. Anonimowi Alkoholicy, str. 12.

AA i program działa, lecz jest warunek – inicjatywa musi płynąć z serca, a nie z portfela. Dlatego nasi poprzednicy zapisali, że AA musi pozostać biedne, choć płatni pracownicy są niezbędni a ich wynagrodzenie musi być porównywalne z równorzędnym stanowiskiem poza AA.

AA, Warszawa 07.07.2008

MITYNG 4/23/97

Mówiąc prawdę o nas samych

Kilka słów o historii AA dla jego nowych członków

Jakiś czas temu uczestniczyłem w mityngu, gdzie głos zabrało dwóch weteranów wspólnoty AA. Opowiadali oni jak wyglądał ich powrót do trzeźwości. Jak sytuacja przedstawiała się kiedyś, przed wieloma laty, gdy alkoholicy nie mogli liczyć nawet na pomoc lekarską czy psychiatryczną. Ci dwaj długo opowiadali nam, jak bardzo ciężko pracowali, aby to zmienić. Jak trudno było nieść posłanie AA profesjonalistom tamtych czasów. Jednak w końcu szpitale zaczęły otwierać się przed alkoholikami, a psychiatrzy byli gotowi zacząć pracę z tymi, którzy tego potrzebowali, a wszystko dzięki ofiarnym wysiłkom pionierów AA.

Kiedy tak słuchałem tych dwóch "starych" naszych członków, nagle uświadomiłem sobie, jak trudno było zawiązać tę nić wzajemnego zaufania pomiędzy ludźmi nauki, religii i medycyny a pierwszymi członkami AA, co w rezultacie pozwoliło na zapewnienie profesjonalnej opieki wielu ludziom. Jak wiele trudu ich to kosztowało? Jednak nie tylko ta mordercza praca była tu najważniejsza. Chodziło o coś jeszcze. Pionierzy AA chcieli zatrudnić specjalistów nie po to, aby zapewnić alkoholikom środki w dochodzeniu do trzeźwości. Tak naprawdę chodziło im o stworzenie pewnego swoistego klimatu, w którym alkoholicy otrzymywaliby te rodzaje pomocy, której AA nie była w stanie im zapewnić

Jednak, jeżeli to o to chodziło, to skąd ten odwieczny problem z ludźmi kierowanymi do nas z różnych ośrodków odwykowych? To вина naszego lenistwa. Wraz ze wzrastającą

liczbą specjalistów z dziedziny medycyny, psychiatrii i religii stajemy się leniwi - coraz większa liczba obowiązków, związanych z opieką i leczeniem nowych członków spada na ich barki, a nie nasze. Po tym, jak wielu wczesnych członków AA stało się "specjalistami z zakresu alkoholizmu" utrwaliło się przekonanie, że z nowymi członkami powinni pracować tylko najlepsi. Nazwijmy ich sponsorami. I gdy potem nowi członkowie przychodzili na nasze spotkania i zaczęli od "Mój sponsor powiedział..." nikt tego nie kwestionował. Sprawdziłem kilkakrotnie te perły prawdy. Ów sponsor był najczęściej tak samo zaszokowany tymi - przypisywanymi mu przecież twierdzeniami, jak zaszokowana była cała, wysłuchująca ich, grupa. Wyglądało na to, że ci ludzie zamiast zmieniać się, aby dostosować się w ten sposób do programu AA, zmieniali sam program, aby dostosować go do siebie samych. Jednak problem nie tkwił w nowoprzybyłych. Problem tkwił w tym, czego od nich żądaliśmy oraz w tym, co chcieliśmy dla nich uczynić. Pragnęliśmy, aby byli podobni do nas. I wraz z nami trzeźwili. A przecież do licha nic to nas nie powinno obchodzić! Naszym obowiązkiem było powiedzenie im prawdy o nas samych i naszych doświadczeniach związanych z programem AA. Prawdy o naszych zwycięstwach i naszych porażkach. Wybór: wytrzeźwieć, zwariować czy umrzeć należał tylko do nich, Naszym obowiązkiem jest dostarczyć im faktów, które pomogłyby im wybrać.

Wielka Księga mówi w kilku miejscach, że "przekazujemy im zestaw duchowych narzędzi". Nie precyzuje jednak, w jaki sposób. Wielka Księga nie mówi, czy bombardujemy ich nimi, wszczepiamy im owe narzędzia chirurgicznie, czy też może upychamy je starannie w ich kieszeniach. Wierzę, że jest to akt pokory, zgiąć się i położyć "zestaw duchowych narzędzi" u stóp innego człowieka. To nasza rola. I jest aktem godności schylić się i podnieść ów "zestaw duchowych narzędzi". To ich rola. Podczas gdy oni potrzebują zacząć od dostojeństwa, my musimy być pokorni. A jednym z tego sposobów jest powiedzenie im całej prawdy o nas samych i całym programie AA. Oczywiście, aby to uczynić musimy być absolutnie precyzyjni, co to tego, co robimy w AA, a czego nie. Będziemy domagać się - od siebie - wyjaśnień, po co wciąż dyskutujemy o alkoholizmie, jego przyczynach, o tym, jak się od niego uwolnić.

Jak pomaga nam w tym Program Dwunastu Kroków? Nie musimy wcale zmieniać ośrodków leczenia odwykowego, nowych członków AA, sędziów i żadnych innych instytucji, które kierują ludzi do AA. Musimy zmienić tylko sposób informowania tych, którzy są do nas kierowani. Jeżeli to uczynimy to ci, którzy teraz do nas przychodzą, szybko dowiedzą się, co możemy im zaoferować, gdzie i jak mogą otrzymać potrzebną im pomoc. W ten sposób jeszcze lepiej pojmimy, na czym polega nasz program. Co może on uczynić dla innych? W naszej Wielkiej Księdze jest jasno powiedziane, że nigdy nie należy przeproszać za próbę przezwyciężenia alkoholizmu.

I wcale nie musi być to tylko jedna próba. Po prostu mamy jedną, wypróbowaną i sprawdzoną metodę, która, jak pokazuje życie, naprawdę działa.

Dennis B., Northfield, Minnesota; nieautoryzowany przekład wg Grapevine



przyjaźń, a nie o „podryw”. Gdyby nie pełna powagi życzliwość w jej głosie, pewnie uznałbym, że żartuje sobie ze mnie, odpowiedziała mi bowiem krótko – „to bądź” i powiedziała to tak, jakby moja wola i „chcenie” załatwiało tu wszystko.

Nie rozumiałem jej wtedy, a tego, co powiedziała nie rozumiałem jeszcze przez wiele kolejnych lat, ale nie spotkaliśmy się już nigdy więcej, więc nie było okazji do ewentualnych pytań i wyjaśnień.

Żeby zrozumieć te pozornie proste słowa, musiałem przejść piekło czynnego uzależnienia, zamknięty odwyk i wiele innych, zwykle paskudnych dosyć, doświadczeń i przeżyć.

Wydarzenie to wypłynęło na powierzchnię mojej pamięci prawie ćwierć wieku później, kiedy w przerwie mityngu AA słuchałem smutnej opowieści znajomego. Zły, rozżalony i rozgoryczony opowiadał o tym, jak to potrzebował jakiejś tam pomocy i w środku nocy wykonał kilkanaście telefonów... najwyraźniej z miernym skutkiem – żaden z jego przyjaciół z AA nie stanął na wysokości zadania. Sprawa mnie nie dotyczyła, więc w jej detale nie wnिकam, ale uderzyło mnie jedno, pełne gorzkiego wyrzutu zdanie: „a ja głupi uważałem ich za swoich prawdziwych przyjaciół...”

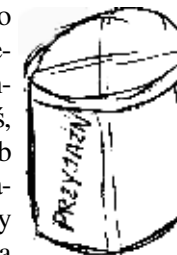
Włos mi się jeży na głowie, kiedy słyszę o „prawdziwej przyjaźni” i to bez względu na to, czy chodzi o deklaracje, czy wymagania lub pragnienia. Spotkałem w życiu dziesiątki, a może setki ludzi (głównie w Centrum Terapii Nerwic w M.), którzy bardzo boleśnie zawiedli się na kimś, kogo uważali za swojego najlepszego, prawdziwego przyjaciela lub przyjaciółkę. Zawsze jednak, bez względu na okoliczności, które czasami faktycznie bywały mocno dramatyczne, okazywało się, że spory udział w tragedii mają zupełnie nierealne oczekiwania lub nawet żądania wobec innej osoby.

Jaki miałby być ten prawdziwy przyjaciel, w odróżnieniu od takiego zwykłego, codziennego? Prawdziwy przyjaciel powinien być absolutnie tolerancyjny i wyrozumiały – dla nas samych, naszych zachowań, postępowania, itd. Ma być absolutnie szczerzy i otwarty, absolutnie dyskretny, absolutnie dyspozycyjny i gotów zrobić dla nas absolutnie wszystko o absolutnie każdej porze dnia i nocy, no i przede wszystkim ma być absolutnie wobec nas lojalny. Można tu dorzucić jeszcze kilka swoich własnych wymagań.

Myślę, że tego typu oczekiwania bardzo łatwo jest zawieść, albo inaczej – wręcz niemożliwe jest im sprostać, a więc ktoś, kto takiej przyjaźni oczekuje w zasadzie z góry i na pewno skazuje się na zawód i rozczarowanie – prędzej czy później. Pytanie o to, czy my sami potrafilibyśmy być takimi właśnie „prawdziwymi przyjaciółmi”, pewnie też mogłoby być mocno kłopotliwe, nieprawdą?

Myślę, a nawet jestem pewien, że wydumane, urojone, niewątpliwie pożądane, ale przecież kompletnie nierealistyczne wymagania i oczekiwania w stosunku do innych osób, z trzeźwą postawą niewiele mają wspólnego... albo nawet wcale.

Ale pytanie, od którego właściwie powinienem zacząć, brzmi: czym w ogóle jest przyjaźń? Wydaje mi się, że najprościej będzie określić przyjaźń, jako jedno z bardzo wielu uczuć dostępnych człowiekowi. Uczuć takich jak na przykład miłość. Albo nienawiść.



szek decyduję ja, o następnych już nie, gdyż taką mam przypadłość jako alkoholik. Jest to moja świadomość, a nie strach przed piciem. Dzisiaj znam wagę każdego słowa Programu 12 Kroków. Nie wyobrażam sobie, bym nie znał znaczenia tych 160 słów z których on się składa. Programu, który przyjąłem, jako swój. Nie wyobrażam sobie możliwości realizacji go przy zamglonym lub wypaczonym sensie i znaczeniu jego tekstu. Nie jestem geniuszem ani wybitnie zdolnym, tylko zdolnym ale zdolnym do wszystkiego - zmanipulowania znaczenia słowa również, dlatego używam słownika i nie wstydę się tam zaglądać. Należę do jeszcze jednej wspólnoty - narodowej, która nazywa się Polska. Kocham swoją ojczyznę i jej język, który jest dziedzictwem historycznym, kulturowym i narodowym i czuję wielki szacunek do niego. Staram się nie zaśmiecać i nie rozwadniać go. Mam swoje zdanie i nie jestem już papugą. Nie powtarzam słów zasłyszanych, których znaczenia do końca nie znam. Jestem odpowiedzialny za to, co piszę i mówię, ale również za to, co przemilczam, czego zaniechuję, bo grzech zaniechania jest większy od grzechu popełnienia. Z czystej ciekawości zagłębiłem się w semantykę, retorykę i pragmatykę języka polskiego. Okazuje się, że wszystkie zasady są jednakowe dla wszystkich - dla alkoholików również. Nie muszę tworzyć sztucznego języka, który wypacza nadane wcześniej znaczenie słowom, których używam. Ale to też moja przypadłość - manipulowanie - przy języku lub językiem. Dzisiaj mam jasność znaczenia takich słów jak: abstynencja, trzeźwienie, trzeźwość, zdrowienie, wyzdrowienie, zdrowie, zdrowy rozsądek, itp. Te słowa odnoszą się do konkretnej rzeczywistości, rozróżniam je dokładnie. Mnie alkoholika obowiązują te same zasady moralne, etyczne, duchowe, językowe, co pozostałą część społeczeństwa.

Czy lepiej być zdrowym czy chorym? albo

Co jest dla mnie lepsze?

Żyje się raz mówi głupiec.

Żyje się raz mówi mędrzec.

Obaj to samo mówią a żyją inaczej. Jedno jest dla mnie życiem chorego, drugie zdrowego.

Byłem tym pierwszym, wybrałem to drugie. Alkoholizm jest chorobą szukania ulgi. Ja też jej początkowo chciałem.

ciąg dalszy w MITYNGU wrześnieowym

O przyjaźni w życiu i w AA

Dawno, dawno temu, na jakiejś prywatce w akademiku, spotkałem dziewczynę. Siedziała w kącie, na wersalce, z nogami owiniętymi kocem, i ze spokojem oraz jakimś takim... dystansem obserwowała parkietowe szaleństwa – w tym swojego chłopaka – nie biorąc w nich czynnego udziału. Jej sposób bycia, postawa, mądre i ciepłe spojrzenie spowodowały, że coś mnie do niej ciągnęło. Kiedy trochę wypilem i poczułem się odważniejszy, podszedłem do niej, jakoś tam zacząłem rozmowę i ostatecznie przegadaliśmy pół nocy. Kiedy impreza miała się już ku końcowi, ze sporą tremą wydusiłem z siebie deklarację: „chciałbym być twoim przyjacielem” i nie było najmniejszej wątpliwości, że chodzi o

8 Tradycja Wspólnoty AA

Ósma Tradycja Wspólnoty Anonimowych Alkoholików brzmi: **„Działalność we wspólnocie powinna na zawsze pozostać honorowa, dopuszcza się jednak zatrudnianie niezbędnych pracowników w służbach AA”**.

W początkowym okresie swojego zdrowienia chciałem, prawdopodobnie jak wielu innych alkoholików, zostać w przyszłości terapeutą. I to raczej w niezbyt odległej przyszłości. Ot, taka dziecinada... Myślę, że działa się to na dokładnie takiej samej zasadzie, jak w przypadku uczennic pierwszej klasy szkoły podstawowej, które już po kilku lekcjach postanawiają zostać kiedyś nauczycielkami.

O Ósmej Tradycji AA nie wiedziałem wtedy jeszcze zupełnie nic. O innych Tradycjach zresztą także nie.

Ósma Tradycja AA (jak to widzi Meszuga)

Mam do siebie sporo żalu o to, że w stosownym (albo jakimkolwiek innym) czasie nie przykładałem się do nauki języków obcych. Gdybym znał na przykład język angielski, to z sensem treści Ósmej Tradycji AA miałbym pewnie zdecydowanie mniej problemów niż miałem. Moja wina... bo przecież nie ludzi, którzy z ogromnym zapałem i poświęceniem dokonali tego tłumaczenia i zrobili to... najlepiej, jak umieli.

W scenariuszach wielu grup AA znaleźć można informację: „Prowadzący lub rzecznik grupy ma prawo przerwać wypowiedź zbyt odbiegającą od tematu, nie mniej nie należy przerywać wypowiedzi innych, zadawać w jej trakcie pytań, komentować ich”.

Niejednoznaczna konstrukcja takiego zapisu typu – nie można, ale można, natychmiast przypomniła mi tekst VIII Tradycji. Powinno być tak, ale dopuszcza się inaczej... Rzecz jasna natychmiast zabrakło mi warunków, pod którymi dopuszcza się jednak to... zatrudnianie – zwłaszcza, że przecież chciałem kiedyś tam zostać terapeutą.

Spekulowałem też namiętnie na temat znaczenia słowa „honorowa”. W języku polskim można przyjąć, że czasem, w pewnych warunkach, oznaczać to może pracę darmową, ale przecież nie zawsze – jeżeli Nowak postąpił honorowo to przecież nie znaczy, że zrobił coś za darmo. Szukałem więc dodatkowego, głębszego sensu tej honorowej działalności. Myślałem, że widocznie z jakiegoś ważnego powodu użyto określenia „honorowa”, zamiast po prostu „darmowa”. I, jak się okazało, traciłem czas...

Nie wzbudziło za to moich wątpliwości to, co jednak powinno – zakres tej „działalności” we Wspólnocie. W Tradycji napisano krótko, że działalność powinna pozostać honorowa, więc założyłem, że dotyczy to każdej działalności i dowolnej pracy na rzecz AA.

Wreszcie jednak pewnego razu wpadł mi w ręce tekst 12 Tradycji AA w oryginale. Przeglądałem je bez większego zrozumienia, wyszukując jedynie pojedyncze słowa, które byłem w stanie rozpoznać. I tak w treści Tradycji VIII zaskoczył mnie bark słowa „honor” albo „honour” (po amerykańsku lub angielsku). Było za to słowo „nonprofessional”, a to, nawet przy mojej właściwie żadnej znajomości języka, byłem w stanie zrozumieć i przetłumaczyć, jako „nieprofesjonalista”, „nieprofesjonalny”, „niezawodowy”.

Czyli nie chodziło o pracę honorową (poważną, zaszczytną), ale po prostu o to, że alkoholicy nie mają być profesjonalistami! No tak, ale jakimi profesjonalistami mają nie być? Czy może profesjonalistami maklerami, prawnikami, lekarzami, bankierami? Na pewno nie! Czyli... mają nie być profesjonalnymi alkoholikami, a dokładnie profesjonalnymi anonimowymi alkoholikami.

Nieco później przeczytałem jeszcze stosowne komentarze oraz pełny, a nie skrócony, tekst Ósmej Tradycji w książce „Dwanaście Kroków i Dwanaście Tradycji” (polecam!) i prawie wszystko stało się jasne.

Właśnie... prawie, bo zostały bez odpowiedzi jeszcze dwa pytania:

1. Dlaczego niby jakiś anonimowy alkoholik ma nie być profesjonalnym anonimowym alkoholikiem, w czym to szkodzi i komu? W końcu tylu terapeutów...

2. Gdzie więc ma przebiegać granica pomiędzy zawodową (profesjonalną) i niezawodową działalnością w służbach Wspólnoty AA?

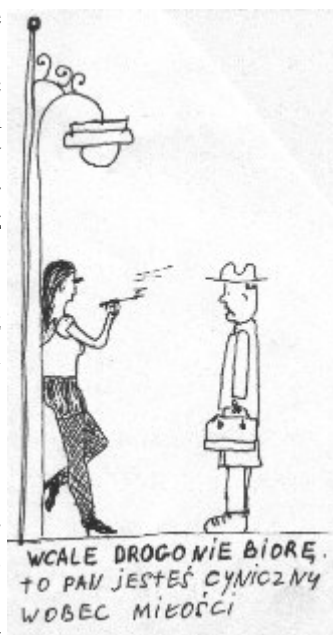
Po ostatnich zmianach ustrojowych w Polsce okazało się, że wiele firm czy instytucji musi nauczyć się funkcjonowania w warunkach gospodarki rynkowej. Nie ominęło to również służby zdrowia, a w tym poradni odwykowych. Powstały zresztą także ośrodki zupełnie prywatne.

Środowisko alkoholików (anonimowych i nie tylko) zareagowało z czułością sejsmografu – w przerwach mityngów AA, na forach internetowych i warsztatach, pojawiły się, i co jakiś czas wracają, pytania o to, czyje interesy realizuje w takim układzie alkoholik-terapeuta, swoje, jako alkoholika i członka AA, czy może również swoje, jako pracownika takiej lub innej „firmy odwykowej”?

Nie biorę udziału w takich dyskusjach i spekulacjach, ale trudno jest udawać, że pytania i wątpliwości nie istnieją. Zastanawiałem się więc, czy ja byłbym gotów zawierzyć bezwarunkowo jakiemuś innemu alkoholikowi, gdybym miał wątpliwości, czy chodzi mu tylko o moje dobro, czy może o interes firmy, w której pracuje i w której dodatkowych pięciu pacjentów może oznaczać lepszy kontrakt z Funduszem? Albo coś w tym stylu.

Jest też rzecz jasna także i druga strona medalu – czy, gdybym faktycznie został terapeutą, mógłbym nadal i bez wątpliwości być jednocześnie członkiem Wspólnoty AA i stosować jej zasady we wszystkich swoich poczynaniach? Czy nie wystąpiłby tu, znany z amerykańskich filmów, konflikt interesów?

Ostatecznie po kilku latach rozważań doszedłem do odkrywczego (!) wniosku, że Wspólnota AA oraz jej Program mają wymiar duchowy, a przecież duchowe jest to, co niematerialne. Duchowość AA, niesienie posłania tym, którzy wciąż jeszcze cierpią, nie jest na sprzedaż – nie ma i nie może być na nie ceny...



townie przepracowałem i uznałem za zrealizowane. Wyzdrowienie jest dla mnie darem. Darem - nie nagrodą. Nagrodą jest szczęśliwe i radosne życie. Otrzymałem go (ten dar) i już nie proszę, tylko dziękuję.

Jak wiadomo, jako aowiec znalazłem się na wszystkim: polityce, gospodarce i piłce nożnej. Jednak, gdy dochodziło do zetknięcia poprawnej polszczyzny z programem gubiłem się. Przytoczę aforyzm ulubionego przeze mnie Phila Bosmansa: "Zaśmiecaliśmy nie tylko wodę, powietrze i ziemię lecz również słowo, które jest łącznikiem między ludźmi". Oddaje on dokładnie to, co obserwuję w życiu Wspólnoty. Pewne wydarzenie kilka lat wstecz, z 2003 roku, uświadomiło mi jaki jest tego stan.

W naszej kwidzyńskiej Wspólnocie był głód sponsorowania. Dowiedzieliśmy się, że warsztaty przygotowujące do bycia sponsorem organizuje już "Warszawa", więc z przyjacielem udaliśmy się tam po materiały i doświadczenia. I okazało się, ku mojemu zaskoczeniu, że w materiałach do warsztatu jest coś takiego, jak praca ze słownikiem. Na warsztacie, który zorganizowaliśmy, w trakcie realizacji każdej sesji musieliśmy napisać sens i znaczenie podanych słów dotyczących danego kroku przy pomocy słownika. Okazało się, w konfrontacji z rzeczywistością, że mieliśmy mgliste lub wypaczone pojęcie wielu używanych w tekstach słów. Sądzę, że nie jest możliwe, przynajmniej dla mnie, zrozumienie tekstu, bez znajomości prawidłowego znaczenia sensu poszczególnych słów. Miałem i mam wielu nauczycieli we wspólnocie, ale pierwszym, który przywiązywał do tego wagę był mój sponsor. Przekonałem się, że ma to później w życiu wielkie znaczenie.

Dzięki realizacji Programu uzyskałem świadomość mojej odpowiedzialności za słowo - to mówione i pisane. Że program prowadzi również do zmiany sposobu mówienia i wyrażania swoich myśli i uczuć. Zaczęłem myśleć jasno, logicznie i racjonalnie, rozpoznawać swoje uczucia, nazywać je oraz mówić o nich. Na terapii zwrócono mi również na to uwagę. Mówiono, że precyzyjne nazywanie obniża poziom lęku. Już nie mówię chciałbym, mógłbym lecz: chcę, postanawiam, zdecydowałem, wprowadzam w życie, realizuję. Nie jestem już uczniem. Nauka jest już tylko elementem mojego działania. Przyjąłem, że Program AA jest do realizowania, a nie studiowania. Nauczyłem się również wiązać rzeczywistość ze słowem:

że słowo "stół" oznacza stół

że słowo "myśleć" oznacza myślenie

że słowo "dar" (trzeźwość, zdrowie) oznacza coś, co otrzymałem, więc dziękuję za to. I nie proszę już o to, co otrzymałem, bo to dla mnie nielogiczne

że słowo "całkowicie" gotowy (Krok VI) oznacza: zupełnie, absolutnie, w pełni, do cna, kompletnie, bez wyjątku

że słowo "jedynie" w Kroku XI oznacza, iż nie proszę o nic więcej tylko o poznanie Jego woli oraz o siłę do jej spełnienia

Mam przekonanie, że człowiek zdrowy to wcale nie taki, który może pić alkohol, a chory to ten, który nie może. Dzisiaj mogę pić, ale podjąłem świadomie decyzję, że nie chcę. Powiedziano mi o tym na pierwszym mityngu. O tym, czy sięgnę po ten pierwszy kieli-



kumplem i przyjacielem prawdziwym. Odnalazłem swojego Opiekuna właśnie na spotkaniach Anonimowych Alkoholików, za co jestem Wspólnocie wdzięczny. Chodząc na mityngi poznaję program 12 kroków i 12 tradycji AA. Jest on dla mnie tak ważny jak chleb i woda potrzebna do życia. Odkryłem też, że moje osobiste życie zmienia się na lepsze, jest we mnie coraz mniej złości, lęku i pojawiła się chęć pomagania innym. Ktoś kto mnie zna osobiście, może zapytać mnie: jak taki zacny jesteś i tak dobrze już idziesz po swojej drodze, to dlaczego rozwiodłeś się żoną? Nie wiem. Bo może oprzytomniałem, bo może tak będzie dla nas obojga, bezpieczniej. Nie wiem, ale z pewnością mam jeszcze sporo do zrobienia.

D., Anonimowy Alkoholik

Mam na imię Tadeusz jestem alkoholikiem.

Moje uzdrowienie z alkoholizmu /cz. II/

Natura deszczu jest jedna, ale powoduje ona, że rosną zarówno ciernie na bagnach, jak i kwiaty w ogrodach. Wybrałem to drugie. Zapragnąłem być kwiatem w ogrodzie. Natura Programu AA też jest jedna, ale w chorym umyśle mogą zacząć "interpretować", tworzyć "swój" program i mogą zostać cierniem. Miałem takie zakusy. Chodzenie na mityngi to tylko element całości. Bez pracy we wszystkich obszarach ten Program zaczyna być innym tworem - moim. Trzymam ze zwycięzcami, z tymi, którzy przetestowali ten Program na sobie i potwierdzają swoim życiem, że działa. To, co teraz robię, to mój stały rozwój duchowy. Przyjąłem go jako obowiązek zdrowego człowieka - jako ludzkie dojrzwowanie. Ale to nie jest taki obowiązek, który muszę spełnić. Wynika on już z potrzeby. Jest już REZULTATEM. Jestem wolnym człowiekiem, a wolność dla mnie to również zrozumienie konieczności. Realizacja tego Programu doprowadziła mnie do Boga. Najpierw urzekły mnie słowa Desideraty: "*pamiętaj, jaki pokój może być w ciszy*". Pokochałem ciszę. Uwielbiam ją dzisiaj i dbam o to, by każdego dnia znalazła się w moim życiu... Wcześniej nie potrafiłem żyć bez hałasu, zamętu, zakłócaaczy. Nie potrafiłem zasnąć bez grającego radia lub gadającego telewizora. Bałem się ciszy. Porażała mnie. W ciszy słyszałem i czułem przerażający szum i dzwonienie w uszach. W ciszy spotkałem się jednak ze swoim sumieniem, które wcześniej zagłuszałem w każdy możliwy sposób.

I zacząłem wreszcie słuchać: siebie, ludzi i Boga. I usłyszałem. Zacząłem GO poznawać. W ciszy znalazłem porozumienie ze swoją podświadomością - moim największym przyjacielem i sprzymierzeńcem. W niej moja duchowość spotkała się z religijnością i nauczyłem się je rozróżniać. Wiara w Boga, moja religia potwierdza w pełni to, co mówi Program AA. Usłyszałem i przyjąłem to, iż dla Niego nie ma rzeczy niemożliwych. Bóg ma moc uzdrawiania, ale uzdrawia tylko tych, którzy o to wytrwale proszą. Moja wiara opiera się na tym. Uzyskałem to dzięki Krokom II, III, VII, XI. I najpiękniejsza modlitwa, jaką poznałem. Modlitwa XI Kroku – św. Franciszka: Panie uczynź ze mnie narzędzie Twego pokoju..... - odmawiam ją codziennie. Dzisiaj żyję tylko trzema Krokami: X, XI, i XII, które zawierają w sobie cały program budowania nowego życia. Do pozostałych wracam tylko, gdy pracuję z podopiecznym, na warsztatach - ale najpierw je grun-

Jakie działania w takim razie mogą podejmować alkoholicy odpłatnie, by pozostać w zgodzie z ideą Ósmej Tradycji? Gdzie leży granica? Teoretycznie łatwo jest na te pytania odpowiedzieć – działanie w ramach Dwunastego Kroku, niesienie posłania drugiemu alkoholikowi, nie może nigdy i w żadnym przypadku wiązać się z korzyściami materialnymi. Alkoholik, który rozmawia z drugim alkoholikiem, przedstawiając mu swój dramatyczny piciorys i zastosowaną metodę wyzwolenia, jest naturalny i autentyczny, ale jeśli będzie to robił za pieniądze – straci całą wiarygodność w mgnieniu oka.

Oczywiste jest, że człowiek, który po osiem godzin dziennie pakuje i szykuje do wysyłki literaturę AA, na przykład w BSK, nie niesie posłania. Jest pakowaczem i ekspedytorem, i za to trzeba mu normalnie zapłacić, bez względu na to, czy jest alkoholikiem czy nie. To jest najprostszy przykład. Jednak w życiu nie zawsze jest tak łatwo...

Czy Wielka Księga nie stanowi posłania dla tych, którzy wciąż jeszcze cierpią i to na całym świecie? A przecież Bill W. do końca życia brał za nią tantiemy...

Czy jest naruszeniem VIII Tradycji praca alkoholika, psychologa i terapeuty? Przecież w swojej pracy może opierać się on na współczesnej psychiatrii i psychologii – nie musi nieść posłania w ramach Dwunastego Kroku Anonimowych Alkoholików...

Wspólnota AA nikomu nie nakazuje, ani nie zabroni wykonywania takiej czy innej pracy zarobkowej. W konkretnych przypadkach pozostaje więc sumienie, uczciwość i osobista rzetelność. Zawsze przecież można zadać sobie pytanie: czy zarabiam na tym, że jestem AA? A jeżeli nie potrafię odpowiedzieć sobie sam na tak postawione pytanie, to zawsze mogę przecież zapytać członków swojej grupy...

Chciałem kiedyś być terapeutą. Ale czy chciałbym tego równie mocno, jeśli w ogóle, gdybym nie był alkoholikiem? Ano właśnie... I już znam odpowiedź.

Granice i różnice znakomicie „widzę” na swoim przykładzie. Pisuję różne teksty, recenzje, omówienia na strony internetowe, dla sklepów, wydawnictw, itp. Mam z tego pewne profity. No i nie jest dla mnie niczym dziwnym, że zleceniodawca sugeruje czasem, że bym zmienił, poprawił, albo następnym razem uwypuklił... to czy tamto. Normalne. Kto płaci – ten wymaga.

Piszę także różne teksty związane z alkoholizmem i Programem AA, na strony i grupy internetowe oraz na potrzeby czasopism (biuletynów) o charakterze „branżowym”, np. „Zdrój”, „Karlik”, „Mityng”. Za tą działalność nie mam żadnych dochodów czy zysków, ale powiem szczerze, że ma to także swoje zalety – kiedy redaktor naczelny jednego z tych pism zaczął mi stawiać jakieś warunki, spokojnie i bez obaw mogłem jego żądania odrzucić – niosąc posłanie, a tak właśnie traktuję swoje „alkoholowe” teksty – robiąc to bez jakichkolwiek korzyści finansowych, mogę być odporny na wszelkie naciski. Oczywiście w przypadku tekstów płatnych na tego typu postawę wobec zleceniodawcy pozwolić bym sobie nie mógł. I to też jest normalne i oczywiste.

A na koniec to, co uważam za najważniejsze: gdybym miał istotę VIII Tradycji wyrazić jednym zdaniem to byłyby to słowa zaczerpnięte z Ewangelii św. Mateusza: "Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie..."

Miłość czy przygoda...

Czy można liczyć na przygodę w Kroku VIII? Jestem przekonany o dobrym wyborze najlepszego, co nazywamy pokorą. Poprzedni, VII Krok sugeruje nam, abyśmy zwrócili się do Niego w pokorze. Taki stan ducha gwarantuje nam rozpoczęcie pracy przy pomocy sugestii zrobienia listy osób, którym chcemy zadośćuczynić za wyrządzone krzywdy.

Dobrze jest być gotowym, mieć oczy i uszy otwarte po to, żeby uwolnić siebie i innych od uraz.

Jeszcze lepiej wykonać tę pracę pod okiem sponsora, który może ukierunkować działania i pomoże w zrozumieniu tej decyzji spisania wszystkich osób bez wyjątków, dla których wyrażamy szacunek. To bezpieczny powrót do uporządkowania własnych myśli i postaw wobec tych osób, które przez nas cierpiały.

Tu pokora potrzebna jest do podjęcia decyzji. Nic nie może nas usprawiedliwić za podjęcie odpowiedzialności za pijackie życie i jego błędy. Pokora wskazuje nam drogę do uzupełnienia braków. Brak szacunku do innych ludzi stawiał nas na margines. Nie mogliśmy normalnie współżyć i tworzyć. Życie na marginesie było uciążliwe. Teraz przygotowujemy plan, dzięki któremu możemy uwolnić siebie od poczucia winy, strachu, wstydu i wszelkiego zakłopotania.

Jako dojrzali ludzie stawiamy za cel niesienie posłania. Uwolnienie od przeszłości, dzięki gotowości zadośćuczynienia im, stajemy się przyjaźni i otwarci na innych. W ten sposób widzimy i słyszymy tych, którzy są w potrzebie otrzymania pomocy. Nasza wiedza o współżyciu może im ułatwić wyjście z niewiedzy. Jest sposób, jest wyjście, teraz możemy realizować cel, możemy wyjść poza siebie.

Lista osób skrzywdzonych to także pierwszy krok do naprawiania stosunków z innymi ludźmi. Do Wspólnoty przychodzą ludzie pogubieni, a my nie możemy ich nie zauważyć, nie usłyszeć.

Nam podano rękę, mamy sponsorów i możemy być sponsorami, więc staramy się wypełniać obowiązki uczciwie. Nasze życie w trzeźwości na kredyt obdarzyło nas darami uzdrawiającymi.

Bycie aktywnym na mityngu, praca ze sponsorem, czytanie literatury, poświęcenie w służbach – oto przykłady realizowania programu 12x12.

Tym sposobem wskazujemy innym drogę do życia w trzeźwości. Stajemy się tolerancyjni i akceptujemy potrzeby wzrastania przy pomocy programu 12x12. To taki proste i pewnie podoba się Bogu.

Jesteśmy potrzebni, Bóg ma względem nas zamiary przywrócenia nas do godności ludzkiej. Żyć trzeźwością to być odpowiedzialnym za życie i przekazanie tej odpowiedzialności innym. Starajmy się nie lekceważyć tego, co wypracowali wszyscy przed nami.

Oni pozostawili w spadku życie w trzeźwości, pogodę ducha, nadzieję... AS- AA



LISTY DO REDAKCJI

Mam jeszcze sporo do zrobienia



Mam na imię jakoś tam. Zresztą, imię nie ma tu większego znaczenia, tak jak ilość lat picia czy niepicia. Wiem jedno - że jestem alkoholikiem, człowiekiem do końca moich dni skazanym na tę podstępłą chorobę. Nigdy jeszcze nie powiedziałem, że jestem szczęśliwym z powodu mojej choroby, bo na dzisiaj byłbym wielkim kłamcą wobec siebie i innych ludzi.

Kiedy udało mi się parę lat temu zakręcić korek od butelki, myślałem, że świat będzie należał do mnie. Że wszystko co potraciłem było wynikiem mojego alkoholizowania się przez całe lata. Wychodząc z terapii przez pierwsze miesiące wyłem z bólu istnienia, głodu alkoholowego. Nikt mnie nie rozumiał, nikomu nie ufałem. Byłem sam. To było wtedy dla mnie prawdziwe piekło. Modliłem się gorąco do Boga którego, tak nienawidziłem i przekląłem na wieki, za całe swoje życie. Przekląłem Go i zarazem się do Niego modliłem, paradoks. Chaos.

Zaczęło do mnie jednak docierać, że jest to jedyna jakaś Siła, która może mnie uratować od tego cierpienia. Czulem, że wcale nie muszę mieć tych potwornych kaców gigantów i pić całe lata, nie muszę z powrotem trafić do piekła. Przyszedłem więc do AA. Nie byłem sam. Na początku trochę się przestraszyłem tej nowej drogi trzeźwości, a nawet zacząłem w nią wątpić. Pojawiały się myśli: a po co to wszystko? Wcześniej jak piłem było wszystko dobrze. A olać to całe trzeźwienie, iść się narąbać - będzie mi lżej i nie będę tego czuł? Tu, na te całe AA chodzą sami idioci, popieprzona sekta cwaniaczków, nie mają co do roboty, tylko chodzą na te spotkania i klepią to samo w koło Macieju? ... Ja naprawdę tak myślałem.

Dziś wiem, że to były oznaki mojej choroby, która znajdzie każdą furtkę aby podstępnie się wślizgnąć i doprowadzić do rezygnacji ze zdrowienia. Bowiem, jak pamiętam, zawsze kiedy szedłem pić to mówiłem: mam to wszystko gdzieś, idę pić i nic już mnie więcej nie obchodzi, tylko uciec gdzieś, gdzie będę miał upragniony „spokój”. Właśnie tak u mnie działało się latami, co spowodowało chorobliwe przyzwyczajenie do ucieczki od życia i wszystkiego, co moje życie otaczało. Tak było, kiedy piłem.

Dziś, kiedy już alkohol wyparował mi z głowy, zaczynam widzieć świat innymi oczami, mam inne spojrzenie na ludzi i na siebie samego. Inne spojrzenie na Boga, którego niegdyś śmiałem nienawidzić.

Uczę się codziennie życia na nowo, każda czynność jaką podejmuję w dniu codziennym jest wielką nauką, bo tak naprawdę nigdy nie znałem życia na trzeźwo, ciągle byłem „na fali” albo przytłumiony, znieczulony alkoholem.

Nowe swoje życie nazywam drogą czy podróżą, spotykam na tej drodze różnych ludzi, spotykają mnie różne sytuacje życiowe, czasami bolesne, a czasami miłe. A ja nie piję, nie szaleję. Nawet mi się to spodobało, i co najważniejsze - ja naprawdę chcę iść dalej, już nie na pokaz tylko z własnego wyboru.

Wierzę, że nie zawrócę z tej drogi, bo uwierzyłem w siebie i w moją niewidzialną Siłę, którą dziś nazywam Bogiem. Jest On moim opiekunem, ojcem,



W jaki sposób Prowadzący może „czuć” nad przestrzeganiem Tradycji AA i zasad wypowiedzi.

- Wypowiedzi na temat i kolejność wypowiadających na tematy.
- W tym ma pomagać rzecznik, prowadzący nie zawsze może wychwycić łamanie zasad wypowiedzi- rola rzecznika - pomaga prowadzącemu, przerywać, gdy ktoś mówi długo a zabiera głos 2 lub 3-krotnie.
- Myślę, że najdelikatniejszą i mało kontrowersyjną dla innych formą jest cytowanie, czytanie odpowiednich tekstów z literatury AA pomiędzy wypowiedziami i to jest sposób jasny ale i delikatny na zwrócenie uwagi, że wypowiedź powinna dobiegać końca – np. dzwonek.
- Przypominanie z taktem poprzez przeczytanie po wypowiedzi „łamiącej” zasady i Tradycje odpowiedniego fragmentu z literatury. Zbyt nabrzmiałą atmosferę może złagodzić ponownym zmówieniem Modlitwy o Pogodę Ducha.

W jaki sposób Prowadzący może zachęcać do wypowiedzi, do udziału w mityngu?

- Podać w ciekawy sposób tematy.
- Czytając nawet 1 zdanie z Refleksji, mały fragment z 12x12.
- Poszerzać, wyjaśniać, wprowadzać w dany, zaproponowany temat. Mówienie samemu, podawanie własnych przykładów.
- Podanie kilku tematów, wypowiedzią zawierającą własne doświadczenia, przeczytaniem fragmentu literatury, „Mityngu”, „Zdroju”.

Co dało Ci pełnienie służby Prowadzącego mityng?

- Zaakceptowanie samej siebie, przestałam oceniać innych; - Odpowiedzialność.
- Poczucie, że jestem przydatna, uczy mnie prawdziwej pokory.
- Nauczyło mnie więcej pokory, cierpliwości, odpowiedzialności. Zachęciło do poznania, czytania literatury, zasad, Kroków AA.
- Pozbycie się chorobliwej nieśmiałości, lęków przed wypowiedzią, systematyczności.
- Dowiedziałam się, że prowadzący, to nie „mityngowi gwiazda”, lecz osoba, która dba o prawidłowy jego przebieg.

Co przeszkadzało Ci w prowadzeniu mityngów /albo/, co przeszkadza Ci objąć taką służbę?

- Na początku obawa czy dobrze prowadzę mityng.
- Dobieranie tematów z „Codziennych Refleksji”.
- „Pogaduchy”, co traktuję jako komentarze do wypowiedzi danej osoby.
- Strach, że sobie nie poradzę, że się nie sprawdzę, że grupa mnie nie zaakceptuje. Nieznajomość „procedur” – kolejności czytanych na początku tekstów.
- Robienie zamieszania poprzez głośne wchodzenie do sali w trakcie trwania mityngu, wędrówki po sali więcej niż jednej osoby równocześnie, dźwięki telefonów, notoryczne łamanie zasad (nie trzymanie się tematu, długa wypowiedź nie zawsze spójna mimo jasnych zasad wypowiadających się osób z długim stażem trzeźwości), traktowanie każdego mityngu przez daną osobę jako mityngu spikerskiego.

Spotkanie warsztatowe: „Prowadzący mityng AA”

Po raz trzeci wzięłem udział w warsztacie o tej służbie. Mój osobisty pogląd po raz kolejny uległ znacznemu przeobrażeniu w wyniku wysłuchanych wypowiedzi.

Wypowiedzi uczestników skoncentrowały się na trudnościach w spokojnym przeprowadzeniu mityngu. Niektórzy sugerowali, aby mityng przerywać jeśli jest osoba zakłócająca spokój. Inni opowiadali o wyprasaniu bardzo uciążliwych alkoholików. Zastanawialiśmy się, co możemy zrobić jeśli mityng zakłóca pijany? A jak delikatnie wyprosić np.: Al-anonkę z mityngu zamkniętego, tylko dla alkoholików? Otwierać wówczas mityng czy głosować? A czy one nas wypraszają?

Mówiono też o spóźnialskich, którzy przeszkadzają hałasując odsuwającymi krzesłami, nastawiając szumiący czajnik z wodą zakłócając czytane zasady AA, czasem nie będąc wciągnięci w temat zgłaszają zupełnie inny, własny, oderwany od dotychczasowego. Zaburzają tym samym spokój wprowadzając dezorientację. Ktoś wspomniał o przyjacielach przedstawiających się jako alkoholicy a następnie recytujących listę innych własnych uzależnień. Czy na mityngu AA konieczne jest wymienianie innych swoich uzależnień? Czy takie osoby chcą pokazać, że są inne niż pozostali zgromadzeni na sali? Często odbiegają w swych wypowiedziach od istoty spotkań AA, które w zasadzie powinny koncentrować się na tym: *CO DZIŚ ZROBIŁEM ABY SIĘ NIE NAPIĆ!* Jesteśmy alkoholikami i to nas najbardziej interesuje, aby trwać w trzeźwości i pomagać innym. Jestem przekonany, że AA nie jest panaceum na wszystkie uzależnienia, a mam również wątpliwości czy jest panaceum na alkoholizm.

Jeden z uczestników warsztatu długo opowiadał ile ulgi przynosi mu wyrzucanie z siebie swoich radości i trosk na mityngach AA. Częstym zwyczajem grup jest rozpoczynanie mityngu od tego punktu. Mówi się wówczas o cioci, o złej żonie, o tym co było w minionym tygodniu, o pracy i niepowodzeniach w biznesie. Słowem o wszystkim tylko nie o tym co zrobić, żeby nie pić w związku z tymi nieszczęściami. Mówienie o tym, co mnie boli i mnie przynosi ulgę, ale czy koniecznie trzeba to robić na mityngu, zamiast na spotkaniu ze sponsorem lub psychologiem? W tych wypowiedziach dało się wyczuć wiele przyzwyczajzeń z terapii, podczas których wielu z nas skorzystało z pomocy specjalistów. Ale mityng AA nie jest przecież spotkaniem terapeutycznym, a prowadzący nie jest lekarzem ani psychologiem. Z literatury AA wyczytałem, że najprostszym sposobem na konstruktywną wypowiedź mityngową jest powiedzenie: „*kim byłem, co się ze mną stało i jaki jestem obecnie*”.

Nie są to jedynie moje wątpliwości, staram się jedynie oddać ducha spotkania warsztatowego. Nie zapisywałem dokładnie wypowiedzi więc to, co piszę o przebiegu tego warsztatu jest sentencją tego co mi po nim zostało w głowie, co mnie przekonało a co wydało się nieco wygórowanymi oczekiwaniami prowadzących.

Jedna z przyjaciółek opowiadała jak w służbie prowadzącego przeszkadzały jej szeptki i pogaduchy, głośne uwagi, komentarze bądź odbieganie od tematu podczas wypowiedzi alkoholików. Jak skrócić czas wypowiedzi, zwłaszcza tych mówiących nie na temat i tych, którzy zabierają głos po raz kolejny? Jak ich zdyscyplinować? Jak to ukrócić? Dało

się odczuć wiele zapału i dobrych chęci wśród uczestników warsztatu i doświadczonych prowadzących. Opowiadano jakiego stażu w trzeźwości powinno się wymagać od kandydata na prowadzącego. Czy powinien znać tradycje AA, czy powinien mieć sponsora, a jak ma prowadzić i czy powinien przerywać wypowiedzi. Powinien się przygotować do mityngu, czy robić go spontanicznie? Propozycji wymogów było wiele. Prawdę mówiąc nie doszliśmy do stanowczych wniosków rozwiązujących te problemy i wątpliwości.

Gdy tak siedziałem wsłuchany w te wypowiedzi próbowałem sobie przypomnieć ile ja wiedziałem o tradycjach AA, gdy spróbowałem być prowadzącym? Niewiele. Słowo wam daję. *A stosować te zasady we wszystkich swoich poczynaniach...* eee! Szkoda gadać! Zawstydzam się jak sobie wspomnę. Miałem wówczas przekonanie, że jako prowadzący jestem najważniejszy w tej grupie, że ode mnie zależy czy ta grupa będzie wzrastać. Miałem ambicje, aby to był najlepszy mityng w okolicy, a w przyszłości w Polsce, i to nie było ostatnie moje marzenie. Pysniłem się i stroczyłem. Wkurzali mnie spóźnialscy, bo hałasowali i ktoś mógł nie usłyszeć moich mądrych wypowiedzi. O zasadzie swobodnego wchodzenia i wychodzenia wówczas nie wiedziałem. Z MOJEGO MITYNGU, podczas mojej wypowiedzi nikt nie śmiał wyjść! Najlepiej żeby wszyscy wstrzymywali oddech kiedy ja go nabierałem by dać głos. Najbardziej lubiłem tych, co powoływali się na to, co powiedziałem. Wpadałem w ostatniej chwili i z radością widziałem przygotowane dla mnie miejsce, herbatkę, kawkę, poukładane książki i materiały na stoliku, ustawione krzesła i osobny kubeczek z paluszkami dla mnie. „Siadałem za kierownicą i kierowałem.” Jakie to wszystko dziś wydaje mi się bliskie, śmieszne i straszne. Jakie znajome. **W głębi duszy czułem, że góruje nad szarą masą!** A mimo tych głupot nie piłem i udaje mi się nadal nie pić. Pewnie widzieliście nie raz takich nadeptych prowadzących jak ja. Ale nikt mi nie zwrócił uwagi, daliście mi czas w swojej tolerancji i miłości aowskiej. Z wolna przeszły mi te zapędy do nauczania innych i wolniutko przychodzi czas na uczenie się od Was. Bardzo chciałem nie pić, więc mimo że byłem „zielony” prowadziłem mityng i stopniowo poznawałem sens służby. Nie odwołano mnie, nie przeszkadzano.

Dzisiaj czuję się wdzięczny tym wszystkim przeszkadzającym, tym pijanym, szalonym, tym zaburzającym, zakłócającym i poszeptującym, i tym którzy nadal cierpią choć tego nie chcemy. *To nie ich wina, tacy się urodzili. Ale i dla nich jest nadzieja jeśli tylko zdołają zachować uczciwość wobec samych siebie.* A ja? Jaki ja byłem lub jestem? Przypomniała mi się opowieść Billa, który zbierając sugestie do napisania tradycji AA doszedł do wniosku, że gdyby uwzględnić wszystkie to nikt, absolutnie nikt nie byłby w stanie ich spełnić, a tym samym byłby nie godny przystąpić do AA.

Wyniosłem z moich doświadczeń bardzo ważną naukę – *nawet głupcy i ignoranci, oni też mają swoją opowieść.*

Pozdrawiam Was i zapraszam do udziału w kolejnych warsztatach. Warto czasem trochę potrzebować!

18.07.2008, Anonimowy uczestnik.



Warsztaty nt. służby „Prowadzący mityng AA” - notatki uczestników

Takie było motto tych warsztatów: „*O co właściwie chodzi w tym całym Trzecim Legacie? I jakich konkretnie spraw owa służba ma dotyczyć? Odpowiedź jest prosta. Służbą AA jest wszystko to, co w dozwolony sposób pomaga nam dotrzeć do naszych cierpiących braci i siostr.*” Anonimowi Alkoholicy wkraczają w dojrzałość.” str. 181

Kto wybiera Prowadzącego i jakie są jego podstawowe obowiązki? Z kim prowadzący ustala program przebiegu mityngu?

- Sumienie grupy, prowadzący powinien szukać (przygotować) swojego następcę.
- Sumienie grupy poprzez głosowanie.
- Mieć świadomość służby a nie rządu, rzecznik, mandatariusz (grupa wiodąca).
- Prowadzącego powinno wybierać sumienie grupy. Jego obowiązki to służenie grupie przez prowadzenie mityngu czyli przygotowanie tematów, czuwanie nad kolejnością wypowiedzi, bycia w zgodzie z Tradycjami i dzielenie się siłą i nadzieją.
- Program (zasady) przebiegu mityngu, literaturę czytaną na spotkaniach ustala grupa na inwenturze. Prowadzącego mityng akceptuje sumienie grupy – chętny może zgłosić się sam albo kandydatura może być przedstawiona przez innego uczestnika mityngu. Obowiązkiem prowadzącego jest punktualne rozpoczęcie spotkania, przywitanie osoby nowoprzybyłej, dbanie o kolejność wypowiedzi, taktowne czuwanie nad przestrzeganiem zasad.

Czego można oczekiwać od kandydata na Prowadzącego /np. jaki okres abstynencji, punktualność, opanowanie, znajomość Tradycji, itp.)

- Odpowiedzialności, „jakości” trzeźwienia.
- Zachowania porządku na mityngu, uczenia się pokory.
- Ja uważam, że minimum pół roku a nawet rok, kultura osobista, znajomość tradycji.
- Trzeźwości, odrobinę pokory, opanowanie – stanąć w prawdzie „nie jestem taka dobra, jak myślałam o sobie”.
- Sądzę, że warto by osoba chcąca prowadzić mityng, była wprowadzona przez kogoś doświadczonego, o dłuższym stażu, by łatwiej i lepiej weszła w tę służbę. Często mówić o okresie minimalnym abstynencji, jaki powinien mieć, bo „rozwijają się” wszyscy w innym, własnym tempie. Podobnie z punktualnością. Ja z reguły nie jestem punktualny a na mityngu jako prowadzący prawie nigdy nie spóźniam się.
- Systematyczności, punktualności, znajomości zasad, taktu, determinacji w trzeźwieniu i pracy nad Programem.

Jaki czas pełnienia tej służby sprawdza się w praktyce i czym to jest podyktowane?

- To zależy od zasad grupy. Na mojej grupie – rok;
- Sądzę, że min. 6 miesięcy a idealnie 12 miesięcy. To czas, by poznać, zaobserwować, nauczyć się i skorygować.
- Od pół roku do roku. Nie dłużej. Nabycie pewności siebie, przygotowanie następcy. Efektem dłuższego okresu pełnienia tej służby może być chęć błyszczenia, ugruntowanie pychy bądź „uśpienie” pracy nad sobą.